Paweł Mazanka CSSR
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

O potrzebie nauki i filozofii w życiu zakonnym

Poglądy na potrzebę uprawiania nauki, a szczególnie filozofii w życiu zakonnym, są niejednolite. Pomimo wielu zachęt ze strony Stolicy Apostolskiej do zajmowania się nauką przez osoby konsekrowane nadal można spotkać stanowiska negujące wartość i potrzebę nauki w środowiskach zakonnych. Już na wstępie pozwolę sobie wyrazić osobistą opinię: po trzydziestu sześciu latach bycia zakonnikiem i obserwacji tej formy życia w różnych zakonach, nie jestem wielkim optymistą co do obecności rzetelnego studium naukowego w życiu zakonnym. Wciąż powstają i są podtrzymywane pewne mity o nauce: że jest niepotrzebna, że nie ma wartości. Pewne działy nauki, jak np. filozofia, wydają się deprecjonowane. Słyszy się stwierdzenia typu: „po co ci filozofia?", „filozofia to teoria", „nam niepotrzebna jest teoria, potrzeba jest praktyka" itp. Według przedstawicieli tego stanowiska wystarcza tzw. życie wewnętrzne (ascetyczne), wypełnianie swoich obowiązków i owszem, trochę teologii, ale w formie raczej przystępnej, „lekkiej" i praktycznej. Wszechwładna telewizja, filmy z pendrive'a, różne portale społecznościowe zajęły miejsce czytania dobrych książek w zacisznych bibliotekach klasztornych, które stają się niepotrzebne i bywają likwidowane. Zakonnicy (-ce), jak również księża diecezjalni angażują się w wiele różnych zajęć, stąd trudno im znaleźć siłę i ochotę na lekturę dobrych tekstów. Widać to u młodego pokolenia, ale nie tylko. Co najwyżej zaglądamy do „Gościa Niedzielnego" czy „Niedzieli".

Na szczęście spotyka się także inne stanowiska odnośnie do potrzeby uprawiania nauki i filozofii: opowiadają się one za jej aktualnością,

szczególnie w odniesieniu do całości kultury, którą przecież osoby konsekrowane powinny rozumieć i nawiązać z nią racjonalny i owocny dialog.

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie: dlaczego warto uprawiać naukę, a szczególnie filozofię, w życiu zakonnym? Odpowiedź składa się z czterech punktów. Najpierw zostaną przedstawione trzy rodzaje poznania ludzkiego. Po wyodrębnieniu poznania potocznego i naukowego zostanie omówione poznanie filozoficzne. Punkt trzeci poświęcony jest omówieniu kilku negatywnych cech charakteryzujących współczesną kulturę najbardziej rozwiniętych krajów Zachodu. Dodajmy, że chodzi tu nie tylko o kraje zachodnie, ale również o miliony ludzi, którzy pozostają pod wpływem kultury tych krajów. W punkcie czwartym spróbuje się pokazać potrzebę uprawiania filozofii jako lekarstwa na błędy naszych czasów. I wreszcie w punkcie piątym zostaną przytoczone najnowsze dokumenty Kościoła, w których mówi się o roli formacji intelektualnej w życiu zakonnym.

1. Czym jest nauka?

W rozmowach na tematy światopoglądowe, poruszających m.in. problem istnienia i natury Boga, słyszy się często takie stwierdzenia: „współczesna nauka tak mówi", „współczesna nauka sprzeciwia się wierze w Boga" itp. Dobrze jest wtedy zapytać naszego rozmówcę, jak rozumie słowa „nauka". I tutaj zwykle zaczynają się problemy. Otóż powiedzmy najpierw, że nauka jest ważną częścią kultury. Kultura natomiast (z łac. *colo*, *-ere* – uprawiać, *cultura* – uprawa, kształcenie) to zespół zbiorowych wytworów ludzkich zarówno duchowych, jak i materialnych. Innymi słowy: są to sposoby działań człowieka i rezultaty tych działań. W skład kultury wchodzi: sztuka, moralność, religia oraz nauka i filozofia.

Mówiąc o nauce, czy szerzej, o poznaniu naukowym, warto wspomnieć, że wyróżnia się trzy rodzaje ludzkiego poznania: przednaukowe (potoczne), naukowe i filozoficzne. Poznanie przednaukowe (potoczne, zdroworozsądkowe czy po prostu: „zdrowy rozsądek; ang. *common sense*; łac. *communis sensus*, *recta ratio*; gr. *orthos lógos* – prawy rozum) charakteryzuje się tym, że nie uzasadnia swoich twierdzeń, gdyż są one zazwyczaj oczywiste. Nie znaczy to, że „zdrowy rozsądek" jest zbiorem naiwnych wiadomości. Zdrowy rozsądek chroni nas przed

absurdami (przed akceptacją sprzeczności) i przed dociekaniami oderwanymi zbytnio od rzeczywistości. Znaczenie poznania ludzkiego jest ogromne. Każdy z nas podejmuje prace, stara się osiągnąć określone cele. Istnieje istotne powiązanie działania z poznaniem. Im lepsze poznanie, tym lepsze działanie. Mówiąc krócej: najlepszą praktyką jest najlepsza teoria. Działanie pozbawione należytego poznania jest często nieskuteczne[1].

Od poznania potocznego należy odróżnić poznanie naukowe. Słowo „nauka" posiada dwa znaczenia. Naukę można rozumieć w znaczeniu dynamicznym (funkcjonalnym) oraz w znaczeniu statycznym.

Nauka w znaczeniu funkcjonalnym to nauka jako czynność. Mówiąc dokładniej, jest to zespół czynności poznawczych, zmierzających w sposób metodyczny do osiągnięcia wiedzy o czymś. „Metodyczny" znaczy: planowy, według określonej metody. Natomiast nauka jako wytwór jest to uporządkowany zbiór zdań zawierających wiedzę intersubiektywnie sprawdzalną i intersubiektywnie komunikowalną.

Dodajmy, że każdą naukę można scharakteryzować poprzez podanie jej przedmiotu (formalny i materialny), celu oraz metody. Dzisiaj w uprawianiu nauk podkreśla się, w odróżnieniu od religii, przede wszystkim rzetelny, jasny sposób argumentacji. Powinno być jasno powiedziane, w jaki sposób doszliśmy do takich a nie innych stwierdzeń, przy użyciu jakich metod, na podstawie jakich danych empirycznych i jakiego rozumowania.

Postawmy jeszcze pytanie, jak można podzielić nauki i ile jest w ogóle nauk? Ponieważ nauki są rzeczywistością, która się ciągle rozwija, trudno podać dokładną liczbę dyscyplin naukowych. Mówi się że obecnie jest ponad trzy i pół tysiąca nauk. Najprostszy podział tej bardzo bogatej i dynamicznej rzeczywistości jest następujący: nauki przyrodnicze, np. fizyka, biologia, chemia. Dawniej mówiono na nie: „nauki ścisłe", dziś odchodzi się od tej nazwy, słusznie bowiem uznano, że każda nauka powinna być w pewnym sensie „ścisła"; nauki humanistyczne, np. psychologia, filozofia, historia; oraz nauki matematyczne. Podział nauk nie jest rzeczywistością stałą. Do niedawna obowiązywał w Polsce podział nauk z 2005 roku. Wybitni polscy naukowcy wydzielili w Polskiej Akademii Nauk odpowiednie

[1] Cyprian Kamil Norwid w odzie *Do spółczesnych* wytykał rodakom zaniedbania w tym względzie, pisząc: „Kraj! – gdzie każdy czyn za wcześnie wschodzi,| Ale – książka każda... za późno!".

wydziały i komitety. Tym samym strukturę PAN można uznać za odzwierciedlenie podziału dziedzin nauki w Polsce. Zobaczmy, jak bogata jest to rzeczywistość, mamy bowiem:

- Wydział Nauk Społecznych. W skład Wydziału wchodzą komitety nauk: demograficznych; ekonomicznych; etnologicznych; filozoficznych; historycznych; o kulturze; o kulturze antycznej; o literaturze; o pracy i polityce społecznej; organizacji i zarządzania; orientalistycznych; o sztuce; pedagogicznych; politycznych; pra- i protohistorycznych; prawnych; psychologicznych; teologicznych; słowianoznawstwa; socjologii; statystyki i ekonometrii oraz Badania Polonii; Historii Nauki i Techniki; Językoznawstwa.
- Wydział Nauk Biologicznych z następującymi komitetami: antropologii; biochemii i biofizyki; biologii ewolucyjnej i teoretycznej; botaniki; cytobiologii; ekologii; mikrobiologii; neurobiologii; ochrony przyrody; parazytologii; zoologii.
- Wydział Nauk Matematycznych, Fizycznych i Chemicznych, czyli komitety: astronomii; chemii; chemii analitycznej; fizyki; krystalografii; matematyki.
- Wydział Nauk Technicznych, w skład wydziału wchodzą komitety naukowe: akustyki; architektury i urbanistyki; automatyki i robotyki; biocybernetyki i inżynierii biomedycznej; budowy maszyn; elektroniki i telekomunikacji; elektrotechniki; informatyki; inżynierii chemicznej i procesowej; inżynierii lądowej i wodnej; mechaniki; metalurgii; metrologii i aparatury naukowej; nauki o materiałach; termodynamiki i spalania; transportu.
- Wydział Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych, czyli komitety: agrofizyki; biologii rozrodu zwierząt; ekonomiki rolnictwa; fizjologii, genetyki i hodowli roślin; gleboznawstwa i chemii rolnej; melioracji i inżynierii środowiska rolniczego; nauk leśnych; nauk o żywności; nauk ogrodniczych; nauk weterynaryjnych; nauk zootechnicznych; ochrony roślin; techniki rolniczej; technologii drewna; uprawy roślin; zagospodarowania ziem górskich.
- Wydział Nauk Medycznych, czyli komitety: epidemiologii i zdrowia publicznego; fizyki medycznej, radiobiologii i diagnostyki obrazowej; genetyki człowieka i patologii

molekularnej; immunologii i etiologii zakażeń człowieka; nauk fizjologicznych; nauk neurologicznych; nauki o żywieniu człowieka; patofizjologii klinicznej; rehabilitacji, kultury fizycznej i integracji społecznej; rozwoju człowieka; terapii i nauk o leku.

- Wydział Nauk o Ziemi i nauk górniczych, na który składają się komitety: geodezji; górnictwa; badań czwartorzędu; badań morza; geofizyki; gospodarki surowcami mineralnymi; gospodarki wodnej; inżynierii środowiska; nauk geograficznych; nauk geologicznych; nauk mineralogicznych.

Powyższy podział nauk, który obowiązuje w naszym kraju, pokazuje, jak różnorodną rzeczywistością jest ta część kultury, którą nazywamy nauką. Warto precyzyjnie i raczej ostrożnie używać tego terminu w naszych dyskusjach.

2. Czym jest poznanie filozoficzne?

Nauki szczegółowe badają rozmaite przedmioty: ich budowę oraz przejawy i związki, jakie między nimi zachodzą. Ludzka potrzeba racjonalizacji poglądu na świat powoduje, że nauki szczegółowe nie wystarczą. Dlatego pojawiają się pytania filozoficzne, jak np.: jaki jest sens człowieka? jaki jest sens świata?, czym są wartości, takie jak np. prawda, dobro? jaki jest status ontyczny embrionu ludzkiego? od kiedy zaczyna się człowiek? na czym polega jego godność? Jeżeli uznajemy te pytania za ważne i uważamy, że dadzą się traktować w sposób naukowy – to jesteśmy na dobrej drodze do uznania klasycznej koncepcji filozofii.

Warto wspomnieć, że do XVIII wieku pojęcie filozofii było równoznaczne z pojęciem nauki. Pierwszym wynalazkiem filozofii była sama nauka, czyli racjonalna i krytyczna działalność poznawcza. Narodziła się ona w starożytnej Grecji na przełomie VII i VI wieku przed Chr. i tam właśnie nadano jej nazwę „filozofia" dla odróżnienia od mądrości religijnej, opartej na autorytecie wiary. Nie znaczy to, iżby powszechnie uważano, że zachodzi między nimi antagonizm, a tylko że respektowano różnicę, jaka tu występuje. Względną odrębność w początkach rozwijającej się działalności naukowej miały tylko matematyka z astronomią oraz medycyna, a w późniejszym okresie jeszcze prawo i teologia. Pozostałe nauki to była właśnie „filozofia".

Ojcem filozofii nowożytnej jest Kartezjusz (†1650). Dążył on przede wszystkim do podniesienia na najwyższy możliwy poziom krytycyzmu i wiarygodności poznania naukowego (filozoficznego). W XVII wieku rozpoczął się okres dynamicznego rozwoju matematycznego przyrodoznawstwa i pokartezjańskiej metafizyki, czyli filozofii podmiotu. Z czasem „filozofia" i „metafizyka" przestały znaczyć „to, co najlepsze w poznaniu", a coraz częściej zaczęto odnosić te terminy do badań mglistych, teoretycznych, a przez to i niepotrzebnych. Na przełomie XVI i XVII wieku na czele ruchu naukowego i filozoficznego stanęli w dużej mierze ludzie świeccy. Zatem w przeciwieństwie do swoich poprzedników z XIII i XIV wieku uczeni tego okresu rzadko należeli do zakonów. Tym samym byli bardziej niezależni od zagadnień religijnych. Pochodnia nauki i filozofii przeszła z rąk duchowieństwa w ręce świeckich, wywodzących się z lepiej sytuowanych warstw społecznych – kupców, dworzan, urzędników, prawników. Żeby wymienić tylko tych najsławniejszych: Franciszek Bacon (1561–1626), lord i kanclerz; Johannes Kepler (1571–1630), astronom na dworze cesarskim; wspomniany Galileusz (1564–1642), fizyk, astronom i filozof, który zerwał z Uniwersytetem w Padwie; Pierre de Fermat (1601–1665), matematyk, prawnik i radca parlamentu w Tuluzie; François Viète (1540–1603), matematyk, prawnik i radca parlamentu w Bretanii. Również Kartezjusz (1596–1650) wyszedł ze sfery ściśle parlamentarnej z bagażem specyficznego intelektualizmu. Ci oświeceni mieszczanie, szlachetnie urodzeni, zaczęli gromadzić się i zakładać instytucje, stowarzyszenia i akademie (np. w Rzymie i Paryżu) poza tradycyjnymi uniwersytetami, aby móc dyskutować swobodnie, nie zważając na kościelne ograniczenia. Spotykali się tam wolnomyśliciele, protestanci, duchowni, janseniści i nawet ateiści, dzieląc się swymi odkryciami. Podczas spotkań wyśmiewali cuda istniejące w łatwowiernej ludowej wyobraźni, kult relikwii, praktykowanie egzorcyzmów itp. Mieli poczucie wyższości, erudycji i gardzili wierzeniami ludowymi. Wprawdzie większość z nich była jeszcze wierząca, ale zachowywała coraz większy dystans do Kościoła.

Tak więc koniec XVI i początek XVII wieku do czas ważnego zwrotu w kulturze europejskiej. Można powiedzieć, że w pierwszym trzydziestoleciu XVII wieku dokonała się rewolucja kulturalna polegająca m.in. na rozłamie pomiędzy Kościołem a nauką[2]. W wieku

[2] Michael J. Buckley zauważa, że już na początku XVII stulecia istniało powszechne przekonanie, że ateiści stoją u bram Kościoła, a zadanie obrony

XVIII, w okresie oświecenia, rozłam ten jeszcze bardziej się pogłębił. Dalsze podporządkowanie w czasach Newtona (†1727) rozumu metodom eksperymentalnym i matematycznym doprowadziło do jeszcze lepszych wyników naukowych i technicznych, a przez to czysto logiczne rozumowanie scholastyki coraz bardziej traciło swe znaczenie. Mówi się, że rozum nauczył się obywać bez argumentu w postaci autorytetu i dogmatu. Wypracował sobie własne metody weryfikacji naukowych twierdzeń i nie musiał odwoływać się do innej instancji (tj. Kościoła). Autorytet Kościoła i tradycji wydawał się coraz bardziej zagrożony. Warto nadmienić, że z czasem krytyczna funkcja rozumu związana z uprawianiem nauk przyrodniczych, których wzorem jest zmatematyzowana fizyka, stanie się nową formą tyranii, która z kolei dzisiaj budzi zastrzeżenia i sprzeciwy[3].

3. Niektóre oznaki kryzysu współczesnej kultury

Dużo się dzisiaj mówi o kryzysie współczesnej kultury. Na tegorocznym Kongresie Kultury Polskiej padło nawet stwierdzenie, że „współczesna kultura jest chora". Wyraźne symptomy kryzysu kultury widać np. w zmianach dotyczących rozumienia małżeństwa i rodziny. Podważa się sensowność zakładania rodziny czy też nierozerwalności małżeństwa. Zamieszanie w tej dziedzinie jest dzisiaj ogromne. Mówi się, że nigdy dotąd rodzina nie przeżywała tak wielkiego kryzysu. Dość powiedzieć, że w roku 2015 w Polsce rozwiodło się około 67 tys. par małżeńskich. Na początku lat 90. XX wieku ze związków pozamałżeńskich rodziło się ok. 7 proc. dzieci, a w ostatnich latach ich udział wzrósł do 23 proc.

Kryzys kultury jest procesem bardzo złożonym, wpływa na niego wiele czynników, niemniej u jego podstaw jest konkretny człowiek, tj. jako swoisty twór kulturowy, ukształtowany przez wiedzę i przekonania z zakresu takich dziedzin, jak: moralność, filozofia, nauka, sztuka, a także religia. Dlatego jeżeli mówi się o kryzysie współczesnej kultury, to trzeba również powiedzieć, że ten kryzys

---

religii przeszło z teologii, która często była zarzewiem nieporozumień i konfliktów, na filozofię. M. J. Buckley, *At the originis of modern atheism*, Yale 1987, s. 87.

[3] Ch. Duquoc, *Niejasność teologii sekularyzacji. Esej krytyczny*, tł. W. Krzyżaniak, Warszawa 1975, s. 26–27.

dotyka przede wszystkim konkretnych ludzi. Ten kryzys sprowadza się do „skrzywień" w zakresie tego wszystkiego, co go konstytuuje przede wszystkim w jego warstwie intelektualnej. Warto przypomnieć w tym miejscu zasadę: „agere sequitur esse", działanie wypływa z istnienia, z bycia. Jakie istnienie, bycie człowieka, taki i jego działanie.

Niektórzy, jak np. Mieczysław Albert Krąpiec, Edmund Morawiec, Mieczysław Gogacz, twierdzą, że kryzys kultury współczesnej i jej fundamentu, czyli ludzkiego *esse,* powstał z powolnego odwracania się od filozofii klasycznej, która wskazywała na absolutny, stały i hierarchiczny świat wartości i norm. Szczególne znaczenie miało tu odejście od dobra i prawdy jako celu i zarazem racji bytu wszelkiej ludzkiej działalności. To odejście zaczęło się wyraźnie kształtować w XVII wieku, od filozofii Kartezjusza. U podstaw moralności, nauki sztuk, a nawet religii leży jakaś filozofia.

Włoski filozof Giovanni Reale zauważa, że wszelkie duchowe bolączki, które trapią szczególnie świat zachodni, mają jedno źródło: jest nim to, co pod koniec XIX wieku Nietzsche określił terminem „nihilizm". Nietzsche twierdził, że Europa przez następne 200 lat zostanie zacieniona przez niebezpieczne zjawisko nihilizmu. Potrzeba powiedzieć, że jeżeli chodzi o wiek XX, to Nietzsche miał rację, był to wiek najbardziej okrutny w dziejach ludzkości. Jak będzie w wieku XXI? Trzeba mieć nadzieję, że ludzkość czegoś się nauczyła po dwóch strasznych wojnach światowych. Jednakże zamachy w Nowym Jorku 11 września 2001 roku i późniejszy konflikt świata zachodniego ze światem islamskim wskazują na to, że nadzieja ta opiera się na wątłych fundamentach.

Jak można by określić istotę nihilizmu? Nietzsche streścił go w kilku zdaniach. Pierwsze jest bardzo znane i brzmi tak: „Bóg umarł, i to myśmy go zabili". Bóg umarł w naszych sercach, odwróciliśmy się od prawdziwego Boga. Ale taka „śmierć Boga" nie jest zwykłym ateizmem. Pociąga za sobą ogromne konsekwencje – oznacza odrzucenie wszystkich wartości, w jakie wierzył Zachód. Staje się to zresztą oczywiste od razu, gdy tylko uświadomimy sobie fakt, że „wartości" mają strukturę hierarchiczną i że jeżeli usunie się ich podstawę, fundament (tzn. Boga), to wali się cała ta hierarchia i tym samym upadają wszystkie wartości. Dlatego Nietzsche pisał: „Nie mamy już absolutnie żadnego Pana nad sobą; dawny świat wartości był teologiczny – on się zawalił. Krótko mówiąc, nie mamy ponad sobą żadnej wyższej instancji: skoro Bóg nie może istnieć, teraz

my sami jesteśmy Bogiem... Sobie musimy przyznać atrybuty, które przypisywaliśmy Bogu"[4].

Można wymienić co najmniej osiem masek, jakie przywdziewa nihilizm[5]. Są to poważne błędy nurtujące kulturę współczesną.

Pierwszym błędem (maską) jest **dążenie do coraz większej, czy nawet absolutnej, wolności**, inaczej mówiąc: **absolutna autonomia człowieka**. Autonomia oznacza, zgodnie ze sformułowaniem Kanta, przede wszystkim samostanowienie i odrzucenie wszelkich form zależności od autorytetów, które wydają się nam obce i ograniczające naszą wolność. Źródła tego dążenia do coraz większej autonomii, które z początku nie miało negatywnego charakteru, sięgają co najmniej XVI wieku, gdy stopniowo zaczęto zdobywać różne formy wolności. Najpierw było zdobywanie wolności religijnej, rozpoczęte przez wystąpienie Marcina Lutra w 1517 roku i kontynuowane w okresie Reformacji. W tym samym prawie czasie dążono do wolności myśli naukowej, szczególnie w obrębie dynamicznie rozwijających się nauk przyrodniczych i humanistycznych. Trudności, które napotykali Kopernik i Galileusz, są znamiennym przykładem tych dążeń. Kolejnym obszarem, w którym zaczęto akcentować autonomię człowieka w różnych jej przejawach, był teren filozofii. Idee wolnościowe rozwinięto szczególnie w XVIII wieku, w okresie Oświecenia, kiedy to bardzo podkreślano wolność myśli filozoficznej. Czynili to tacy myśliciele, jak: Locke, Wolter, Rousseau i Kant[6]. W obecnych czasach to dążenie człowieka do coraz większej autonomii jeszcze bardziej przybrało na sile.

Drugą cechą współczesnej kultury są **scjentyzm** i związany z nim **kult nauki i techniki**. Jest to owa szczególna, bardzo szeroko rozpowszechniona dziś mentalność, która za „prawdziwe" uważa tylko to, co do czego można mieć pewność i co można zweryfikować metodami i zabiegami stosowanymi w naukach szczegółowych (doświadczenie, eksperyment, obliczenia matematyczne). Nietrudno zauważyć, że

---

4 Cyt. za: G. Reale, *Zło nękające współczesnego człowieka i lekarstwo, które można na nie znaleźć*, tł. E. I. Zieliński, „Ethos" 56 (2001) nr 4, s. 16nn.

5 Nieco szerzej piszę na ten temat m.in. w: *O potrzebie uprawiania filozofii przedmiotu*, „Studia Redemptorystowskie" 3 (2005), s. 87–98, oraz: *Refleksje o filozoficznych źródłach sekularyzacji i sekularyzmu*, „Studia Nauk Teologicznych PAN" t. 9 (2014), s. 55–84.

6 J. M. Aubert, *Jak żyć po chrześcijańsku w XX wieku*, tł. E. Braun, T. Braun, Warszawa 1986, s. 15–17.

współczesna wiedza i związana z nią technika dowodem na prawdziwość poglądu, że „wiedza jest potęgą". W wielu środowiskach rozpowszechnił się kult nauki i techniki. Nauki przyrodnicze zdobywają coraz większą kompetencję. Powstało przeświadczenie, że wszystko można uregulować i posiąść w świetle naukowych prawideł. Rodzi się dalszy pozór, że horyzont życia człowieka zamyka się w nauce i technice.

Trzecią cechą, błędem kultury jest **ideologizm**. Polega on przede wszystkim na zanegowaniu istnienia obiektywnej prawdy. Dla ideologii prawda obiektywna nie istnieje albo (przyjąwszy nawet, że istnieje) nie odgrywa roli decydującej, liczy się bowiem to, co za prawdę uchodzi, o czym decyduje najczęściej władza polityczna lub potężne środki masowego przekazu. Prawdą jest to, co masy ludowe mają uważać za prawdę, aby móc sprawować władzę (by utrzymali się przy władzy ci, którzy już ją mają, albo też by władzę zdobyła opozycja, która jej jeszcze nie ma). Prawda nie ma własnej siły; wręcz przeciwnie: to siła (a więc przemoc) narzuca swoją prawdę. Podkopane są tu metafizyczne fundamenty rzeczywistości, stwierdza się bowiem, że nie istnieje prawda, że nie ma żadnej absolutnej struktury rzeczy, żadnej istoty czy substancji rzeczy; to, że rzeczy mają swoją strukturę, jest hipotezą całkowicie zbędną.

Czwartym błędem jest **woluntaryzm** i związany z nim **praksizm**. Woluntaryzm jest to pogląd, który przyznaje pierwszeństwo woli przed rozumem (*voluntaris* – zależący od woli). W woluntaryzmie bardzo akcentuje się znaczenie wolnej woli. Podkreśla się tutaj, że człowiek jest stworzeniem, które owszem, jest obdarzone rozumem, ale przede wszystkim wolną wolą. W związku z tym uważa się, że człowiek nie tyle powinien zajmować się myśleniem czy refleksją, ile przede wszystkim powinien działać. Podstawą całego życia jest **czyn**. Przypisuje się wysoką wartość działaniu, co przejawia się w sposób bezpośredni w aktywizmie, czyli przekonaniu, że prawdziwy wkład do sprawy sprowadza się do bezpośredniego działania. W języku filozofii można by powiedzieć: „Być to znaczy działać". Jednostronne i przesadne podkreślanie wartości ludzkiego „działania" sprowadza wszelką wartość do praktyki. Rzeczy i natura nie mają własnego statusu metafizycznego: ich sens sprowadza się całkowicie do ich „użyteczności". Wielu współczesnych ludzi ocenia wartość każdej niemal rzeczy w świetle pytania: „do czego to służy?", „jak mogę to posiąść i tym zarządzać?"[7].

---

[7] J. E. Smith, *Doświadczenie i Bóg*, tł. D. Pesh, Warszawa 1971, s. 200.

Za piąty błąd trzeba uznać **temporalizm** i związany z nim mit **materialnego dobrobytu**, stawiany w miejsce szczęścia duchowego, które uznaje się za nierealne. Czas traktowany jest dzisiaj bardzo poważnie, zrównuje się go z bogactwem. Kładzie się nacisk na to, co jest „tutaj i teraz", co jest obecne aktualnie i inne od tego, co ciągłe i niezmienne. Wartości stałe, które mamy np. w Dekalogu, takie jak: nie zabijaj, nie cudzołóż; czy takie wartości jak miłość, wierność, uczciwość odchodzą na dalszy plan na rzecz tego, co obecne teraz. Tryumf „czasu obecnego" wzmocniony został przez rozwój szybkiego transportu, środków masowego przekazu i telekomunikacji.

Nietrudno zauważyć, że skutkiem takiego klimatu jest brak zainteresowania dalekosiężnymi planami, które wymagają pracy przez dłuższy okres życia. Nieliczenie się z przeszłością, z której wyrastają nasze korzenie, ani też z przyszłością. Ograniczenie życia do dnia bieżącego, byle dzisiaj, byle jak najwięcej zysku. „Carpe diem"- chwytaj dzień, korzystaj z dnia - mówili niektórzy starożytni. Postawa ta została jednak w późniejszych wiekach skorygowana, obecnie powraca. Temporalizm pochodzi z indywidualizmu, egocentryzmu. Mamy do czynienia z rezygnacją z prawd wiecznych w etyce, moralności czy religii - na rzecz tego, co tutaj i teraz.

Prowadzi to również do rezygnacji ze słowa „szczęście"; uważa się je za wyrażenie określające coś, co jest czystym mitem. Szczęście należy sprowadzić do „dobrobytu" polegającego na wytwarzaniu coraz większej liczby rzeczy, aby mieć do dyspozycji coraz większą liczbę dóbr materialnych, z których można korzystać.

Szóstym błędem jest **zapomnienie o „celu"**. Zaprzeczenie istnienia celu w sensie ontologicznym jest jednym z głównych momentów samego nihilizmu. Świat jest ujmowany jako coś, w czym działa chaos, a powstanie naszego świata traktuje się jako wydarzenie czysto przypadkowe. Gdy znika pytanie o cel, znika również pytanie o sens. Znamienne są słowa Jana Pawła II z jego ważnej „filozoficznej" encykliki *Fides et ratio*[8] z 1998 roku:

---

[8] Jak wiadomo, encyklika ta wywołała szeroki oddźwięk w świecie. Na przykład „New York Times" odnotował w swym komentarzu zadziwiający dla wielu ludzi fakt, że u schyłku XX wieku papież zachęca do ufności w ludzki rozum i przedstawia rozum jako sojusznika wiary, gdy właśnie pod koniec ubiegłego stulecia niektórzy sądzili, że to rozum jest największym zagrożeniem dla wiary.

> Można zauważyć, że jednym z najbardziej znamiennych aspektów naszej obecnej kondycji jest „kryzys sensu". [...] W dzisiejszym świecie zauważa się próby wyeliminowania pytania o sens życia. Wielu współczesnych ludzi żyje bowiem w sposób świadczący, że uwolnili się od tego zasadniczego pytania. Niektóre ze współczesnych nurtów, odwołujące się do postmodernizmu, głoszą, że epoka pewników minęła bezpowrotnie, a człowiek powinien teraz nauczyć się żyć w sytuacji całkowitego braku sensu, pod znakiem tymczasowości i przemijalności. [...] W konsekwencji jednym z największych zagrożeń jest dzisiaj, u kresu stulecia, pokusa rozpaczy[9].

Siódmym błędem współczesnej kultury jest **materializm** polegający na metafizycznym sprowadzeniu wszystkich przejawów bytu do wymiaru rzeczywistości fizycznej: wszystko, co istnieje, jest albo rzeczywistością fizyczną, albo jej epifenomenem. Sekularyzm, a więc sposób życia „etsi Deus non daretur", jak również zredukowanie człowieka i rzeczy do rzeczywistości ekonomicznej – to tylko wyjątkowo wyrafinowane przypadki tego ogólnego stanu metafizycznego.

4. Potrzeba uprawiania filozofii klasycznej

Niektórzy współcześni filozofowie uważają, że lekarstwem, wprawdzie o ograniczonym zasięgu, na powyższe błędy jest powrót do filozofii. Jeżeli sięgamy po filozofię, która ma stanowić lekarstwo na współczesny kryzys kultury, to należy rozstrzygnąć, po jaką filozofię sięgamy. Wielu znawców tego problemu, jak np. Edmund Morawiec, Mieczysław Gogacz czy też przedstawiciele tzw. szkoły lubelskiej, opowiada się za filozofią klasyczną, a zwłaszcza za rzetelnie uprawianą metafizyką. Rzetelnie to znaczy przede wszystkim z zastosowaniem dobrej argumentacji. Inaczej będziemy poruszać się na poziomie deklaracji, której brakuje odpowiedniej siły przekonywania. Filozofia klasyczna jest rozumiana jako wiedza obiektywna i racjonalna, poszukująca ostatecznych racji dla doświadczanej rzeczywistości. Wymienione jej właściwości odróżniają ją od innych typów filozofii: od filozofii podmiotu (którą zapoczątkował Kartezjusz) i od filozofii podmiotowości (która rozwinęła się w XX wieku w różnych

[9] Jan Paweł II, Enc. *Fides et ratio*, nr 81 i 91.

wersjach egzystencjalizmu, głównie za sprawą Martina Heideggera). Wybitny polski metodolog Stanisław Kamiński twierdził, że nie można uprawiać teologii bez filozofii. Dlatego trzeba koniecznie rozstrzygnąć, po jaką filozofię sięgniemy. Na pewno musi to być filozofia, w której jest dobra argumentacja, inaczej będziemy poruszać się na poziomie deklaracji, której brakuje odpowiedniej siły przekonywania. Wielu filozofów i teologów zgodnie potwierdza, że to właśnie filozofia klasyczna, jako filozofia przedmiotu, daje teologii gwarancję obiektywności.

Niektórzy stawiają jednak pytanie, w jaki sposób filozofia może ratować kulturę przed kryzysem, skoro sama jest w kryzysie? Odnośnie do kryzysu filozofii klasycznej, należy stwierdzić, że jest on przynajmniej częściowo już przezwyciężony. Kryzys ten polegał najpierw na tym, że w świadomości wielu intelektualistów dotychczasowe, podręcznikowe ujęcie filozofii tomistycznej jako zbyt abstrakcyjne i metodologicznie co najmniej niejasne, już się przeżyło i nie odpowiada współczesnym wymogom metodologicznym. To tradycyjne ujęcie reprezentowane było przez podręczniki, np.: Gredta, Di Napolego, Boyera, Dezzay'a, Adamczyka[10]. Jak wiadomo, obok powyższej tradycyjnej wersji tomizmu istniała również w tzw. neotomizmie tendencja ciągłego poszukiwania, powrotu do źródeł, twórczego rozwijania filozofii oraz sytuowania jej na tle współczesnych osiągnięć z zakresu filozofii, a zwłaszcza metodologii nauk. Dzięki źródłowym badaniom głównie dwóch uczonych, Jacques'a Maritaina (†1973) i Etienne Gilsona (†1978), okazało się np., że scholastyczne podręczniki tomistyczne, które po encyklice Leona XIII *Aeterni Patris* z 1879 roku zaczęły się masowo ukazywać, w wielu – i to zasadniczych – punktach nie bardzo są zgodne z myślą św. Tomasza, a raczej były pod wyraźnym wpływem jego komentatorów, np. kard. Kajetana, Jana od św. Tomasza czy Suareza oraz modnego swego czasu w Europie, w tym w Niemczech, Christiana Wolffa, zwanego protestanckim scholastykiem, podkreślającego w filozofii znaczenie abstrakcji i dedukcji.

Tak zaczął się w tomizmie nowy kierunek, tzw. tomizm egzystencjalny, bardziej autentyczny i oczyszczony z naleciałości idealizmu i zbytniej abstrakcji. Oficjalnie zapoczątkowało go dzieło Etienne Gilsona *L'être et l'essence*, wydane już po wojnie, w 1945 roku. W Polsce

[10] Szerzej na ten temat zob. E. Morawiec, *Odkrycie egzystencjalnej wersji metafizyki klasycznej. Studium historyczno-analityczne*, Warszawa 2004, s. 219nn.

ta wersja tomizmu, czy mówiąc szerzej, filozofii klasycznej, była i jest nadal twórczo rozwijana, zwłaszcza w zakresie metodologii metafizycznej w dwóch ośrodkach: na KUL-u, m.in. przez Mieczysława A. Krąpca, Stanisława Kamińskiego, Antoniego B. Stępnia, Andrzeja Maryniarczyka; oraz na UKSW, m.in. przez Mieczysława Gogacza, Edwarda Morawca, Edwarda Nieznańskiego.

W dobie obecnej, po przezwyciężeniu neopozytywistycznej, wąskiej, koncepcji filozofii, uważa się, że filozofia stanowi odrębny rodzaj poznania zarówno ze względu na swój przedmiot, jak i zadania. Filozofia, posiadając odrębne pole badań, posiada także odrębne metody badawcze, które podobnie jak metody naukowe, mają charakter operacji racjonalnych. Podkreśla się, że na odrębny charakter pola badań filozoficznych wskazuje z jednej strony współczesny stan nauki, z drugiej samo ludzkie życie. Gdy chodzi o stan nauki, dzisiaj nie da się już obalić tezy, że w ramach naukowego poznania można odnaleźć szereg rozstrzygnięć z zakresu metafizyki i filozofii poznania, a więc nauki szczegółowe implikują rozstrzygnięcia wyraźnie wykraczające swym charakterem poza poznanie naukowe.

Widać tu, jak wielką rolę do odegrania ma filozofia klasyczna. Wszelka głębsza interpretacja Objawienia i obrona przed sprzecznością dokonuje się bowiem za pomocą filozofii[11]. W historii teologii mamy szereg przykładów ratowania teologii poprzez zwrócenie się do filozofii. I tak na przykład modernizm jest w zasadzie niczym więcej jak przetransponowaniem bergsonizmu i pragmatyzmu na teren teologii (podkreślano wówczas niewystarczalność poznania abstrakcyjno-pojęciowego, a także rolę intuicji jako narzędzia poznania prawdy itp.). Podobnie i dzisiaj, w dobie odnowy i poszukiwań z zakresu teologii, obserwuje się w niektórych środowiskach naukowych duży wpływ problematyki np. filozoficznego egzystencjalizmu na stawianie i interpretowania zagadnień teologicznych (akcentuje się konkretne ludzkie istnienie i egzystencjalistyczne *être pour soi*, podkreśla się relację faktu Objawienia i Odkupienia do faktu konkretnej ludzkiej egzystencji, zerwanie z czysto abstrakcyjnym i systemowym ujmowaniem prawdy itp.).

Po okresie różnych teologicznych eksperymentów, które Kościół przeżywał po II Soborze Watykańskim, coraz jaśniej widzi się

[11] O zadaniach stojących przed filozofią w czasach współczesnych mówi bardzo wyraźnie Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*.

potrzebę powrotu właśnie do filozofii klasycznej (świadczą o tym wypowiedzi Jana Pawła II i Benedykta XVI). Filozofia platońsko-arystotelesowska pełni obiektywną misję *praeambulum fidei,* słusznie była i jest traktowana jako przygotowanie do chrześcijańskiej prawdy objawionej, jakkolwiek ona sama nie może nic powiedzieć o prawdzie i rzeczywistości Objawienia. Zwieńczenie filozofii klasycznej, a zwłaszcza metafizyki, stanowi problematyka Absolutu. Bez przyjęcia Istnienia samoistnego niezrozumiałe jest powstanie, istnienie i działanie rzeczy otaczającego nas świata. Taka jest bowiem struktura i natura bytu, że nie znajduje on sam w sobie swego zrozumienia i uzasadnienia. Byt istniejący w sposób niekonieczny i przygodny byłby bowiem wewnętrznie sprzeczny bez istnienia bytu koniecznego. W każdy nowo powstały byt, czy to substancjalny, czy przypadłościowy, np. w każde ludzkie działanie, musi być zaangażowany Bóg jako racja uniesprzeczniająca jego istnienie. Metafizyka egzystencjalna jako jedyna ze wszystkich dyscyplin naukowych wznosi się do naukowego uzasadnienia istnienia Boga, a następnie wyjaśnia dogłębnie Jego obecność i działanie w stworzeniach. Można powiedzieć, że w oparciu o metafizyczne, a więc czysto rozumowe, niewynikające z Objawienia przesłanki znajduje metafizyczne uzasadnienie teza biblijna, że „w Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”[12].

Metafizyka pozwala więc wniknąć w naturę Boga, tzn. mówi nie tylko o istnieniu Boga, ale i o Jego działaniu w świecie, podtrzymywaniu świata w istnieniu, wpływie Boga na działanie stworzeń, także istot rozumnych, a więc o opatrzności Bożej. Mówi o najgłębszej, bo ugruntowanej w samym istnieniu, bytowaniu, zależności świata od Boga. Filozofia bytu w konsekwencji i swej nadbudowie (stając się filozofią Boga) podaje wiadomości o wewnętrznej naturze Boga, o Jego nieskończonym wewnętrznym bogactwie. Istnienie samoistne jest bowiem nieograniczone w swej doskonałości, a filozofia Boga jest w zasadzie refleksją nad *Esse subsistens*, w łączności z refleksją nad właściwościami bytu stworzonego. Takie więc tezy, jak ta: Bóg jest wieczny, jest Umysłem, Wolą, Dobrem, Pięknem, Siłą, Osobą, wynikają logicznie z refleksji filozoficznej.

---

[12] Więcej informacji na temat relacji nauki do teologii można znaleźć w ciekawym artykule: A. Dulles, *Nauka a teologia*, „Przegląd Powszechny” (1993) nr 11, s. 231–245.

Metafizyka jest więc z jednej strony obroną przed agnostycyzmem, a z drugiej pozwala uniknąć niebezpieczeństwa antropomorfizacji Boga, podkreślając różnicę między strukturami bytowymi stworzenia i Boga, i na tej zasadzie niemożliwość adekwatnego poznania Boga. Należy więc stwierdzić, że ustalenie właściwości Bytu absolutnego oraz sposobu uczestniczenia bytów przygodnych w doskonałości Absolutu zamyka w aspekcie systematycznym rozważania metafizyczne[13]. Dzięki temu filozofia bytu nie tylko pozwala w jakimś sensie kontemplować najwyższą Prawdę i Dobro, ale zarazem stwarza podstawy naturalnej religijności i optymizmu życiowego i przygotowuje do przyjęcia Objawienia. Można także powiedzieć, że metafizyka uczy pokory, bo pokora to poczucie zależności lub inaczej: życie w prawdzie.

Z powyższych analiz wyraźnie wyłania się nieodzowność filozofii w teologii. Można postawić twierdzenie, że tak jak bez matematyki nie ma fizyki, tak bez filozofii nie ma teologii. Jest rzeczą oczywistą, że samo badanie źródeł Objawienia, jakkolwiek konieczne, nie wystarczy; potrzebna jest jeszcze racjonalna interpretacja Objawienia, oczywiście do pewnego stopnia. Człowiek myślący chce wiedzieć, że to, w co wierzy, nie jest wewnętrznie sprzeczne, że jest racjonalne. I tak np. bez tezy o substancji i przypadłościach teologia eucharystii byłaby w położeniu nader trudnym, jeśli nie beznadziejnym. Trudno bowiem bronić Objawienia – jak to usiłowali czynić niektórzy teologowie – twierdzeniem, że Bóg może czynić sprzeczności czy też że nie obowiązują Go elementarne prawa bytu i logiki, którymi związane są stworzenia.

Filozofia pomaga więc teologii przede wszystkim od strony negatywnej, wykazując niesprzeczność treści wiary, broniąc jej przed zarzutem irracjonalności. Dzięki filozofii prawdy wiary, wzmocnione niepodważalnymi tezami metafizyki, ukazują i ujawniają swój głębszy sens i piękno.

Oczywiście i w metafizyce raz po raz napotykamy na tajemnicę, np. tajemnicę natury Bożej, *Esse Subsistens*, czyli Istnienia samoistnego, którego ogląd bezpośredni nie jest nam dany, i drogą niedoskonałej metody, bo analogii, musimy się wznosić do jakiegoś nieadekwatnego poznania Boga. Podobnie jest na każdym kroku: tajemnica i osobliwość istnienia, materii, życia itd. Można powiedzieć, że poznanie

[13] W. Chudy, *Poznanie istnienia (bytu) w ujęciu tomistów egzystencjalnych*, „Studia Philosophiae Christianae" 18 (1982) 2, s. 46.

filozoficzne polega na podawaniu przy interpretacji bytu takich teorii, które ratują fakty przed absurdem. Za to co krok napotykamy tajemnicę. Filozofia, podobnie jak sztuka i nauka, wyrosła ze zdziwienia.

Filozofia klasyczna jest również dobrym narzędziem do odnowienia antropologii filozoficznej. Egzystencjalne ujmowanie filozofii, w przeciwieństwie do abstrakcyjnego, które zatracało wzgląd na konkretną jednostkę, cechuje wielki – jeśli tak można powiedzieć – szacunek dla jednostki. W pojęciu bytu – choć pojęciu nieostrym – zaznaczona jest jednak wyraźnie mnogość i odrębność poszczególnych indywiduów. Każde jestestwo jest tutaj uwzględnione i ważne, każde jest dostrzeżone. Każde indywiduum, a zwłaszcza osoba, jest powiązane indywidualnie z Bogiem jako jego racją, uzasadnieniem i celem. Metafizyka klasyczna jest więc dobrym narzędziem dla antropologii, która dziś domaga się podkreślenia i zaakcentowania roli poszczególnego człowieka, a także należycie rozumianej społeczności, której bytowość i stosunek do jednostki znajduje swą właściwą interpretację w filozofii bytu, a szczególnie w teorii relacji.

Wreszcie, dzięki metafizyce ujmującej całokształt struktury bytowej można właściwie umiejscowić wszystkie nauki szczegółowe. Widać, że między filozofią a naukami nie ma sprzeczności, bo inny jest ich przedmiot; że nauki szczegółowe zajmują się istotową, treściową stroną bytu. Dzięki temu wiadomo, dlaczego nauki szczegółowe nie uzasadniają bezpośrednio istnienia Boga i przez to nie mogą sobie rościć prawa do bycia ostateczną instancją w rozstrzyganiu tego problemu. Zarazem dzięki metafizyce uzyskuje się spojrzenie na całokształt bytu, na jego aspekt esencjalny i egzystencjalny, wciąż wzbogacany i wyjaśniany przez nauki szczegółowe. Można więc dostrzec upragnioną syntezę wszystkich nauk i dla każdej z nich znaleźć jej właściwe miejsce.

5. Stolica Apostolska o potrzebie uprawiania nauki w życiu zakonnym

W wielu dokumentach wydanych w ostatnich latach przez Stolicę Apostolską zachęca się osoby konsekrowane do zgłębiania problemów, z którymi boryka się współczesny człowiek. Potrzebne jest do tego większe otwarcie się na naukę, filozofię i wejście w dialog ze współczesną kulturą. Przytoczmy tylko niektóre wypowiedzi Stolicy Apostolskiej na ten temat.

a. Instrukcja „Życie braterskie we wspólnocie" z 1994 roku w numerze 36 zwraca uwagę na poważne zmiany w kulturze, których jesteśmy świadkami. Wpłynęło na to wiele czynników:

> Wpływ konsumizmu i hedonizmu, a jednocześnie odejście od religijnej wizji życia, typowe dla sekularyzmu, w wielu regionach dał się odczuć także we wspólnotach zakonnych, wystawiając na trudną próbę ich zdolność do „przeciwstawiania się złu", ale zarazem kształtując nowe modele życia osobistego i wspólnotowego, które są przejrzystym świadectwem ewangelicznym dla naszego świata.

Instrukcja wspomina także o współczesnym kryzysie tożsamości osoby, który dotyka również osoby zakonne:

> W procesie dojrzewania następuje utożsamienie się z powołaniem Bożym. Tożsamość chwiejna może skłonić się, szczególnie w obliczu trudności, w kierunku źle pojętej samorealizacji, z którą wiąże się nadmierna potrzeba uzyskania pozytywnych rezultatów oraz aprobaty ze strony otoczenia, przesadny lęk przed niepowodzeniami i załamania z powodu porażek.
>
> Tożsamość osoby konsekrowanej zależy od dojrzałości duchowej: jest ona dziełem Ducha Świętego, który kieruje tę osobę na drogę upodobnienia się do Chrystusa w ten szczególny i wyjątkowy sposób, który jest dany „członkom każdego instytutu w jego pierwotnym charyzmacie wypływającym z Ewangelii"[14].

b. Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego wydała w roku 2002 instrukcję „Rozpocząć na nowo od Chrystusa". Zachęca w niej m.in. do dialogu ze współczesną kulturą: „Świat edukacji również potrzebuje kompetentnej obecności osób konsekrowanych. W tajemnicy Wcielenia znajdują się fundamenty takiej antropologii, która przekraczając własne ograniczenia i sprzeczności, może prowadzić w kierunku Chrystusa nowego człowieka (por. Ef 4, 24; Kol 3, 10[15])".

---

[14] Instrukcja „Życie braterskie we wspólnocie", 1994, nr 36.

[15] Kongregacja do spraw Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnowione

W łonie samego życia konsekrowanego należy promować *odnowioną aktywność na polu kultury,* która pozwoli podnieść poziom przygotowania osobistego i przygotuje do dialogu między współczesną mentalnością a wiarą, aby popierać, również poprzez własne uczelnie, ewangelizację kultury rozumianej jako służba prawdzie. W tej perspektywie jest bardzo wskazana obecność osób konsekrowanych w środkach społecznego przekazu[16].

Rozpocząć na nowo od Chrystusa oznacza zatem iść za Nim tam, gdzie stał się On obecny przez swe dzieło zbawcze, i żyć szerokością horyzontów przez Niego otwartych. Życie konsekrowane nie może zadowolić się tylko życiem w Kościele i dla Kościoła. Wychodzi ono z Chrystusem ku innym Kościołom chrześcijańskim, ku innym religiom, ku każdemu człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, który nie wyznaje żadnej religii.

Trzeba też wziąć pod uwagę dialog z tymi, którzy nie wyznają żadnej religii. Osoby konsekrowane, ze względu na samą naturę swego powołania, stają się uprzywilejowanymi rozmówcami tych, którzy szukają Boga, od zawsze niepokojącego serce człowieka i prowadzącego go do wielorakich form duchowości. Ich wrażliwość na wartości (por. Flp 4, 8) i gotowość do spotkania świadczą o autentyczności poszukiwania Boga.

Nie musimy lękać się, że mówiąc o własnej wierze, obrazimy tych, którzy mają inne przekonania. Jest to natomiast okazja do radosnego głoszenia daru, który jest dla wszystkich i wszystkim powinien być proponowany z największym szacunkiem dla wolności każdego: dar objawienia Boga Miłości, który tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (J 3, 16)[17].

W dalszych częściach tego ciekawego dokumentu zachęca się do zmierzenia się z konkretnymi bolączkami współczesnego świata:

„Chciwość dóbr, żądza przyjemności, bałwochwalczy kult władzy to potrójna pożądliwość, która naznacza historię i jest także u podstaw dzisiejszego zła. Może być przezwyciężona tylko wówczas, jeśli odkryje się na nowo ewangeliczne wartości ubóstwa, czystości i służby"[139]. Zakonnicy muszą życiem i słowami głosić piękno ubóstwa

zaangażowanie życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu *Ripartire da Cristo* (19.05.2002), nr 39 (dalej: RdC).

16 RdC 39.

17 RdC 41–43.

w duchu i czystości serca, które czynią wolnymi w służbie braciom, oraz posłuszeństwa, które owoce miłości czyni trwałymi.

Czy można wreszcie pozostać biernymi wobec deptania podstawowych ludzkich praw?[140] Szczególnym zaangażowaniem trzeba objąć niektóre aspekty radykalizmu ewangelicznego, które często są mniej rozumiane, ale nie mogą przez to być mniej obecne w kościelnej posłudze miłości. Najważniejszy z nich jest szacunek dla życia każdej istoty ludzkiej od momentu poczęcia aż do jej naturalnego końca.

W tym otwarciu na świat, aby go podporządkować Chrystusowi w ten sposób, że cała rzeczywistość odnajdzie w Nim swoje autentyczne znaczenie, konsekrowani z instytutów świeckich zajmują szczególne miejsce: oni właśnie, żyjąc w zwyczajnych warunkach, uczestniczą w społecznym i politycznym dynamizmie i na mocy swego pójścia za Chrystusem nadają mu nową wartość, pracując w ten sposób owocnie dla królestwa Bożego. Właśnie na mocy ich konsekracji, przeżywanej bez zewnętrznych znaków, świeccy wśród świeckich stają się **solą i światłem** także w sytuacjach, w których widzialność ich konsekracji stanowiłaby przeszkodę, a nawet powodowałaby niechęć[18].

c. W roku 2014 ukazał się list okólny „Rozpoznawajcie", wydany przez tę samą kongregację. Autorzy tego dokumentu zachęcają, aby w Roku Życia Konsekrowanego stawiać czoło sytuacjom prowizorycznym, nowym okolicznościom, ciągle nowym prowokacjom, żądaniom i emocjom, głośno manifestowanym przez współczesnych ludzi.

> Inne kryteria ducha wzywają nas do wzmocnienia bastionów, w których myśl i poszukiwania naukowe będą mogły strzec tożsamości ludzkiej i jej oblicza łaski przed zalewem połączeń cyfrowych i światów sieci network, cechujących rzeczywistą i duchową kondycję współczesnego człowieka. Technologia wzbudza i jednocześnie ujawnia potrzeby oraz rozbudza pragnienia, które rodziły się w człowieku od zawsze: jesteśmy powołani do zamieszkiwania tych niezbadanych ziem, by tam przepowiadać ewangelię. „Dzisiaj, gdy sieci i narzędzia ludzkiej komunikacji osiągnęły niesłychany rozwój, stajemy przed wyzwaniem, by odkryć i przekazać «mistykę» życia razem, wymieszania się, spotkania, wzięcia za rękę, uczestnictwa w tej nieco chaotycznej

[18] Instrukcja „Życie braterskie we wspólnocie", nr 45.

masie, która może zamienić się w prawdziwe doświadczenie braterstwa, w solidną karawanę, w święte pielgrzymowanie[19].

Na końcu listu postawiono ważne pytanie:

Czy życie konsekrowane będzie potrafiło stać się rozmówcą otwartym wobec „owej tęsknoty za Bogiem, która zawsze nurtuje serce człowieka"? czy będzie umiało stanąć – jak święty Paweł – na areopagu i mówić poganom o nieznanym Bogu (por. Dz 17, 22–34)? czy będzie umiało podsycać żar myśli, by przywracać wartość inności i etykę różnic w pokojowym ucztowaniu przy jednym stole?[20].

Zakończenie

W drugiej części *Naśladowania Chrystusa* Tomasz à Kempis napisał: „Najwyższe na najniższym wznosi się i opiera"[21]. Ponieważ jest to prawda, dlatego trzeba w życiu zakonnym zaczynać od podstaw, to znaczy od nieustannego kształtowania naszej natury. Człowiek podobnie jak roślina musi mieć w dole korzenie i w górze słoneczne światło. Dobrze do wyrażała dawna teologia głosząc, że: „Gratia supponit naturam" (łac. łaska zakłada istnienie natury).

W dobie współczesnego kryzysu kultury warto w większym stopniu otworzyć się – i to nie tylko w życiu zakonnym – na wartość nauki, a szczególnie filozofii klasycznej. Filozofia ta ze względu na właściwy sobie charakter, poprzez akcentowanie realnej prawdy i realnego dobra jako racji uzasadniających z jednej strony porządek poznawczy, z drugiej porządek moralny, ustawia to, co nazywa się kulturą, na bazie realizmu i jej podstawy zabezpiecza przed subiektywizmem, relatywizmem i pragmatyzmem.

---

[19] Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, List okólny „Rozpoznawajcie", 2014, nr 74.

[20] Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, List okólny „Rozpoznawajcie", nr 75.

[21] Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa* II.10.4. Wyrażenie w nowszych tłumaczeniach jest różnie oddawane, natomiast to pochodzi z konkretnego wydania: *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa ksiąg czworo*, z łacińskiego przetłumaczył x. Alexander Jełowicki. Wydanie drugie. Poznań. Nakładem Księgarni Katolickiej 1886, s. 149.

Należy wziąć pod uwagę fakt, że człowiek jest istotą, która jako osoba pragnie ponad wszystko żyć w prawdzie i dobru i dzięki nim odkryć sens własnego istnienia. Filozofia klasyczna właśnie to mu ułatwia. W ramach tej filozofii człowiek dowiaduje się bardzo istotnej prawdy o sobie, mianowicie, że nie jest wyłącznie samą dziejowością, ma bowiem swą naturę, istotę, jest osobą, która stanowi pewien ontyczny fundament samej dziejowości i gwarantuje tożsamość ludzkiego bytu. Dowiaduje się również, że nie jest absolutnym centrum otaczającego świata, że ostatecznie wyszedł i zmierza w kierunku Absolutu, który jest najwyższą Prawdą, Dobrem i Pięknem, co więcej, jest najwyższą Miłością. Ostateczny cel osobowego istnienia może być więc przedmiotem badań nie tylko teologii, ale również dobrze uprawianej filozofii. Słusznie zauważył Schelling, że nie ma sensu pytanie o to, jak człowiek może dojść do Boga; prawdziwe pytanie dotyczy raczej tego, dlaczego i jak mógł się od Boga oddalić. Odpowiedź na to pytanie znamy: człowiek odszedł od Boga, ponieważ sam siebie uczynił „miarą wszystkich rzeczy", absolutnym centrum świata. Ocalenie może przynieść filozofia przedmiotu, która już od starożytności nie w człowieku jako takim, ale w Bogu widziała „najwyższą miarę wszystkich rzeczy".

Religia zakłada *implicite* wszystkie podstawowe prawdy filozoficzne, takie jak: obiektywność i autonomia bytu, niemożliwość pogodzenia bycia i niebycia, obiektywne obowiązywanie wartości, istnienie bytu osobowego, wolność decyzji ludzkiej, fakt, że temu, co wartościowe, należy się pozytywna odpowiedź ze strony osoby, że wartość wyższą należy przedkładać nad niższą itp. Wyraźne uświadomienie sobie i niewzruszone umocnienie tego rodzaju podstawowych prawd stanowi fundament tego, co religijne w człowieku.

Można powiedzieć, że prawdziwy filozof jest, jak Platon, παιδαγωγος εις Χριστόν: wychowawcą prowadzącym ku Chrystusowi.

Paweł Mazanka CSSR, *O potrzebie nauki i filozofii w życiu zakonnym*, [w:] *Życie konsekrowane znakiem wiarygodności Kościoła*, red. ks. Andrzej Dudek, ks. Robert Kantor, Kraków 2016, s. 133–154 (Lumen Gentium, 2).

DOI: http://dx.doi.org/10.15633/9788374385725.09